DODATEK Tygodniowy.

Nro. 12. Dnia 6. Marca 1852.

O założeniu wzajemnego zabezpieczenia plantatorów tytoniu od szkód gradobicia.

Jak każdy gospodarz wiejski, tak też równie i plantator tytoniu przedewszystkiem lękać się musi gradu; gradobicie bowiem niszczy w kilku chwilach owoce kilkumiesięcznéj pracy, a plon najpiękniejszych plantacyi zamienia w smutne szczęty towaru niemającego prawie żadnéj wartości.

Jeograficzne położenie Galicyi równie jak właściwe stosunki klimatyczne tego kraju zdają się sprzyjać tworzeniu gradu w czasie częstych burz; a szczególnie często doznają téj klęski okolice nad Dniestrem i Prutem i brzegi rzek pobocznych, gdzie się właśnie znajdują najpiękniejsze i największe plantacye tytoniu.

Bardzo wielu plantatorów pojmujących dobrodziejstwo asekuracyi od gradobicia, i którzy zarazem uznają staranność wysokiego rządu o pomyślność uprawy tytoniu w Galicyi, równie jak o podźwignienie dobrego bytu między plantatorami, życzą sobie, aby rząd albo sam objął zabezpieczenie ogrodów tytoniu z potrąceniem premii asekuracyjnéj od ceny reluicyjnej, albo powziął inicyatywę w tém, by pod jego protekcyą utworzony został między plantatorami zakład wzajemnego zabezpieczenia od szkód gradobicia.

Trudno przypuścić, aby się rząd widział spowodowanym przyjąć na siebie tę gwarancyę, albowiem pominąwszy inne motywa, byłaby temu na przeszkodzie już ta okoliczność, że eraryum samo jest nabywcą całego produktu, przetoby opłacać musiało plantatorowi w cenie kupna także i premię asekuracyjną. Ale niepodlega żadnéj wątpliwości, iżby rząd nieodmówił wszelkiéj protekcyi swojéj założeniu wzajemnéj asekuracyi, a możeby się widział spowodowanym objąć na siebie administracyę tak pożytecznego instytutu, jeżeliby plantatorowie przedłożyli życzenia swoje w sposób jasny i dokładny tak co do kierunku jak i co do zakresu. Jednakże pierwszy impuls musieliby dać plantatorowie, a połączyła-by się ich bez wątpienia większa liczba do wspólnego podania, gdyby się tylko ten pomysł więcéj rozpowszechnił. Dla tego uznałem za rzecz stosowną objawić w tym względzie pomysły moje, w jaki sposób mógłby być urządzony podobny instytut asekuracyjny, na wypadek gdyby rząd zechciał objąć jego administracyę. W niniejszym artykule znajdą może plantatorowie niektóre wyjaśnienia i podaję im się zarazem sposobność do dyskutowania nad pojedyńczemi punktami, któreby należało odmienić lub poprawić.

W razie więc, gdyby rząd na prośbę podaną od znacznéj liczby plantatorów zechciał zaprowadzić wzajemne zabezpieczenie plantatorów od gradobicia i swoim organom poruczyć administracyę tego zakładu, potrzebaby było przedewszystkiem, aby każdy plantator bez różnicy należał do tego instytutu; albowiem tylko pod tym warunkiem dałaby się oznaczyć przypadająca na każdego kwota w sposób nieuciążliwy. Czem większą jest liczba członków wzajemnego zakładu asekuracyi, tem mniejszą wkładka przypadająca na każdego, i tem większa korzyść wynikająca z przystąpienia do instytutu nie wyrachowanego na zysk.

Z wkładek członków utworzyłby się fundusz asekuracyjny, którymby zawiadywała administracya magazynów tytoniów pod kontrolą c. k. krajowéj dyrekcyi finansów. O użyciu złożonych wkładek musiałyby te administracye prowadzić osobne rachunki, dla sprawdzenia tych rachunków musiałaby się w każdym urzędzie poborczym raz do roku zbierać komisya złożona z delegowanego c. k. krajowéj dyrekcyi finansów tudzież z pewnéj liczby mężów zaufania z grona plantatorów tytoniu; te rachunki mogłyby potem jeszcze być przesłane do oznaczyć się mającéj c. k. buchalteryi dla osiągnienia cenzury w dokładności rachunku.

Wkładki wymierzanoby według pewnéj ilości od reńskiego całéj ceny kupna, którą plantator otrzymać ma za przystawiony tytoń n. p. po 3 krajcary od reńskiego, albo według okoliczności niżéj lub wyżéj, a przypadające ułamki niedające się wypłacić, musianoby przyjąć za pełne.

Z utworzonego tym sposobem funduszu asekuracyi, którymby w początku może przez kilka lat, potrzebował zaliczki z kas eraryalnych, wypłacaćby należało z jak największym pospiechem wynagrodzenia plantatorom po uprzedniem udowodnieniu i oszacowaniu szkody; rzeczą administracyi magazynów tytoniowych byłoby, z końcem czasu zasiewu przedkładać c. k. krajowéj dyrekcyi finansów spis wkładek złożonych w tym czasie do funduszu asekuracyjnego, a dyrekcya finansów oznaczałaby na podstawie wykazów spodziewanego plonu, tudzież z uwzględnieniem bieżących potrzeb i utworzyć się mającego funduszu rezerwowego, — kwotę, któraby od reńskiego ceny kupna wpłynąć miała do kasy asekuracyjnéj.

Fundusz rezerwowy byłby własnością ogółu wszystkich plantatorów tytoniu, i przeznaczony na pokrycie dyferencyi bez podwyższenia premiów, jeżeliby w jakim roku suma wynagrodzeń tak była wysoką, iżby się wydatki niedały pokryć regularnem potrąceniem od ceny kupna. Pieniądze funduszu rezerwowego należałoby korzystnie lokować. W przeciągu roku wzrósłby majątek tego funduszu, a część dochodów dałaby się potem obrócić na opędzenie zwyczajnych wydatków, możnaby zatem zniżyć kwotę premiów asekuracyjnych, a w niektórych latach nawet żadnéj wkładki niepobierać od członków instytutu.

Udowodnienie i oszacowanie szkody połączone jest zazwyczaj z największemi trudnościami, rozwlekłemi formalnościami i kosztami i staje się częstokroć powodem do zażaleń i nieukontentowania, jeżeli się nie opiera na podstawie jak najpojedyńczszéj, tak iżby ją każdy nawet najprostszy wieśniak z łatwością mógł pojąć.

Jakkolwiek zdań moich nieuważam za stanowcze, poczytuję sobie jednak niejako za powinność skreślić postępowanie, które w téj mierze uważam za najstosowniejsze. Nim jednak wyrażę myśli moje w tym względzie, uczynię poprzednio kilka ogólnych uwag nad metodą, według któréj większa część plantatorów w naszym kraju uprawia tytoń, ponieważ się na tem zasadza mój projekt względem ewaluowania indemnizacyi.

Każdy dobry plantator, jeżeli niedoznaje przeszkody w niezwyczajnych stosunkach atmosferycznych, kończy zazwyczaj przesadzenie swoich plant tytoniowych z inspektów do ogrodu i powtórne sadzenie najdaléj w pierwszéj połowie miesiąca czerwca, w takim razie przypada dojrzałość i łamanie pierwszego liścia w drugiéj połowie sierpnia, a łamanie liścia drugiego z końcem września.

W czerwcu niemoże gradobicie wyrządzić znacznéj szkody, ponieważ planty po największéj części jeszcze są bardzo małe, mało jeszcze mają liścia i jeszcze nowe pędzą liście, w najgorszym zaś razie poradzić sobie można powtórnem sadzeniem plant świeżych. W lipcu, szczególnie z końcem tego miesiąca dochodzą planty już do znacznego stopnia rozwinięcia, dla tego też w tym miesiącu znaczną już bywa szkoda wyrządzona przez gradobicie; ale nawet i wtedy, choćby nawet zniszczonym został cały plon pierwszego liścia, może plantator zawsze jeszcze osiągnąć obfity zbiór plonu drugiego, ponieważ życie roślinne planty tytoniowéj nadzwyczaj jest silne; miesiąc sierpień najcieplejszy w całym roku, i pozostaje dość czasu do wzrostu i dojrzenia obfitego drugiego plonu. W sierpniu niszczy gradobicie dojrzały już liść pierwszy, a więc najdroższą część zbioru, jeżeli ta klęska przypada przed łamaniem tego liścia.

Po łamaniu zaś, równie jak w miesiącu wrześniu wybija grad tylko mniéj cenione liście drugie. Ztąd-by się okazało, że tylko za takie gradobicie, które się w oznaczonych właśnie trzech miesiącach wydarza, wypłacaćby należało stosownie ustopniowane wynagrodzenie. Oszacowanie szkody mogłoby się odbyć albo według cetnarów, albo według liczby plant uszkodzonych, lub też nakoniec według przestrzeni.

Oszacowanie według cetnarów, byłoby może mniéj odpowiedne, ponieważ oparte na dowolnych przypuszczeniach, niemiałoby żadnéj stałéj podstawy, kontrola zaś w tym razie byłaby zupełnie niemożliwą, a nastręczałaby się nawet sposobność do parcyalności.

Ocenienie według ilości plant uszkodzonych albo według morga zda mi się przeto być najpewniejszem, najprostszem, najsprawiedli-

wszem i najspieszniejszem postępowaniem dla oznaczenia poniesionéj szkody. Musianoby tylko w takim razie co do wielkości uszkodzenia ustanowić kilka kategoryi, ponieważ naturalnie zniszczenie mniéj albo więcéj bywa znaczne.

Wynagrodzenie należące się za pewną ilość plant lub też za pewną uszkodzoną przestrzeń, musianoby ustanowić na pewną liczbę lat, częścią aby uniknąć zbyt częste powtarzanie obrachunków, głównie zaś dla tego, aby plantator już naprzód wiedział, jakiego się ma spodziewać wynagrodzenia, jeżeli go dotknie klęska gradobicia.

Obliczenie wynagrodzenia, jakieby n. p. od dziesięciu sztuk plant albo od sążnia kwadratowego opłacić należało, musiałoby opierać się na wartości, jakąby uzyskany ztąd tytoń miał według słusznie przyjętéj wagi przeciętnéj i przeciętnéj ceny w owéj porze, kiedy się zaczyna zakupywanie tytoniu, od tego jednak musianoby potrącić odpowiedną kwotę za niespotrzebowany wydatek na robotę i za uzyskany jeszcze plon z ogrodu tytoniowego.

Dla objaśnienia mego zdania w tym względzie przytaczam następujący przykład:

Przypuśćmy, że się w przeciągu roku zyska 12 cetnarów piérwszego liścia a 3 cetnary zwykłego liścia drugiego, albo w razie gradobicia w miesiącu lipcu 6 cetnarów drugiego liścia. Koszta roboty niechby wynosiły 2 złr. od cetnara, przeciętna wartość liścia piérwszego 6 złr., wartość zaś liścia drugiego w piérwszym wypadku 4 złr. a w drugim 5 złr. Z tego okazałby się następujący obrachunek.

Morg uprawiony tytoniem byłby w ogóle wydał 15 cetnarów liścia, w wartości 84 złr. Jeżeli w miesiącu lipcu gradobicie zupełnie wyniszczy ogród, natenczas traci plantator 84 złr. Natomiast oszczędza on przyjętą po 2 złr. od cetnara płacę robotnika za łamanie, suszenie, sortowanie i t. d., a więc 30 złr, przytém otrzyma cenę przeciętną 30 złr. za swój liść drugi, potrąci się przeto 60 złr. i zostaje na morg 24 złr. szkody. Licząc według tego samego przypuszczenia, wynosiłoby wynagrodzenie szkody gradowéj poniesionéj w sierpniu przed łamaniem piérwszego liścia 48 złr., a za szkodę późniejszą 6 złr. od morga. Według tego należałoby wymierzyć stosunkowo indemnizacyę przypadającą od dalszéj ilości plant lub też od ilości sążni kwadratowych.

Rozumie się zresztą samo przez się, że eruowanie owych faktorów na którychby się opiérały te obliczenia, musiałyby być podciągnięte pod najściślejszą rozwagę.

Ponieważby, jak już wspomnieliśmy, potrzebnem było oznaczyć w pewnych kategoryach stopień uszkodzenia a w tym względzie unikać należy wszelkiéj zawiłości, przeto stosownemby było szacować szkodę tylko według trzech stopni, mianowicie: mocne, średnie i słabe uszkodzenie. Mocną byłaby szkoda, jeżeli ogród tytoniowy tak został dotknięty od gradobicia, że wszystkie liście, tylko jako trzecia klasa przyjęte być mogą do zakupującego magazynu. Średnią byłaby szkoda, jeżeli przynajmniéj połowa liścia, a słabą jeżeli mniéj niż połowa liścia przez gradobicie była uszkodzoną, tak iżby w sprzedaży do magazynów opłacone były tylko ceną trzeciéj klasy. Tytoń wybity od gradu pozostałby zresztą własnością plantatora, któregoby rzeczą było odstawić ten plon do magazynów za cenę opłaty, to bowiem zachęci plantatora do starannego pielęgnowania swojéj plantacyi, aby oprócz wynagrodzenia jeszcze dalszy zysk z niéj osiągnął, a potem ponieważ w tém przypuszczeniu same kwoty indeminzacyjne mogłyby być niższe. —

Gdyby wysoki rząd zechciał objąć patronat i administracyę tego instytutu, natenczas skłoniłby się może poruczyć swoim organom a osobliwie urzędnikom straży finansowéj kierunek owych komisyi, któreby się zajmowały udowodnieniem i oszacowaniem szkody. Chociażby nawet fundusz asekuracyjny ponosić musiał wynikające ztąd wydatki, toby jednak koszta pewnie były mniejsze, aniżeli gdyby inne organa administracyi publicznéj do téj czynności powołano, a zarazem byłby instytut w stanie wypłacić w najkrótszym czasie uszkodzonym przypadające indemnizacye. Z poprzedzających uwag wynikają urządzenia, które dla oznaczenia szkody chcę proponować.

Komisya, którejby poruczono tę czynność, składałaby się z urzędnika władzy finansowéj, z przełożonego gminy i z przysięgłych, miejscowego plebana, z uszkodzonego i z dwóch nieinteresowanych gospodarzy téj saméj gminy.

Rzeczą téj komisyi byłoby ukonstatować dzień gradobicia, ilość uszkodzonych plant lub sążni kwadratowych, tudzież okoliczność, czyli uszkodzenie zaszło przed łamaniem lub téż po łamaniu piérwszego liścia, przytem oszacować szkodę, czyli była mocną, średnią lub słabą. O stanie rzeczy należałoby spisać protokół i przesłać go do c. k. magazynu spłaty, któryby obliczywszy indemnizacyę według wymierzonéj poprzednio taryfy, wypłacił przypadającą uszkodzonemu kwotę.

Projekt ten łączy mojem zdaniem zaletę jak największéj słuszności względem uszkodzonego z oszczędzeniem funduszu asekuracyjnego, przytem jest pojedyńczy i dla każdego zrozumiały, administracya instytutu niewymagałaby znacznych kosztów, a uczestnicy byliby spiesznie zaspokojeni.

Niechaj wykształceni i racyonalni plantatorowie tytoniu, których się pewnie nie mała liczba w naszym kraju znajduje, rozważą ten pomysł, który tu rzuciłem, niechaj innym mniéj oświeconym wyjaśnią ich interes, i niechaj w swoim zakresie tak działają, aby do skutku przyszedł instytut, który ich samych od szkody zachowa, a którego założyciele nietylko sobie zasłużą na wdzięczność kraju, ale i potomstwu zostawią pamiątkę dobroczynnéj staranności wysokiego rządu.

Zabłotów 19. stycznia 1852. L.

Wiadomości historyczne do dziejów literatury polskiéj.

Przez:

Maks. Hr. z Tenczyna Ossolińskiego.

(Obacz Nr. 1 Dodatku tygodniowego.)

Jędrzej Dell' Aqua.

Rodem Wenet. Służył wojskowo w Polszcze za Zgmunta III. Widziałem rękopismo jego pod następującym tytułem: **„Praxis ręczna działa.“** Rozdzielona na trzy księgi, to jest: na trzy części, w których się traktuje generalnie, co za przyczyny téj diwizyi, i figurami demonstruje się każdy rozdział osobno, aby więcéj nie rosła konfuzia w téj praxis działa z szkodą monarchów. Podają się wszystkie exercitia i potrzeby należące do mianowanéj prasy i okoliczności, które trafiają się exercitującemu się w niéj, aby puszkarz pojął i był doskonały około działa, i machina dla prowadzenia onego lądem, wodą, pod wodę i mierzenia dalekości, szerokości, głębokości, i jak się przybliżyć do fortecy, wszczepić bateryją, dla téj psowania, i jako się może obronić, tudzież o efektach kuli i ruinach.

W czwartéj księdze traktuje się o podkopaniu na równinie, pod górę, pod rzeki, o wożeniu wody dla stawu albo inszéj potrzeby, o robieniu mostu dla przeprowadzenia wojska i dział, o Petardzie i używaniu jéj, o robieniu granatów, moździerzyków albo inakszych ognistych rzeczy tak dla wojny jako dla uciechy, o salétrze, prochu i jako mają być chowane aby długo trwały.

O egzaminowaniu puszkarza. O sposobie formowania zgromadzenia szkoły puszkarskiéj w państwie gdzie nie bywała, aby się mogli puszkarstwa uczyć, na usługę swego króla i rządzić sobą i swojem zgromadzeniem, a nakoniec o dyskursie z hetmanem potrzebnym i pożytecznym każdéj osobie, która w wojsku rządząc używa dział. Złożona i wydana przez Andrzeja Dell' Aqua Jndzíniera JE król. Mci. Rᵘ Pᵒ 1630. Półarkusz. 237 z figurami dość zgrabnie piórem wykreślonemi.

Przypisał to swoje dzieło Janowi Daniłowiczowi, podskarbiemu koronnemu, po którego herbie położył wizerunek swojéj własnéj osoby z napisem w około: *Andreas Dell' Aqua Patria Venetus aetatis suae 55 an.* a u dołu z herbem mającym na tarczy pół lwa z roztworzoną paszczą i wypuszczonym językiem, w koronie zaś pięć piór strusich. Jam to jest ten cudzoziemiec, mówi o sobie w przemowie, który umyślnie przez lat 17 starałem się nauczyć jakom mógł języka polskiego zawsze tą intencyą, abym był pożytecznym temu królestwu, dla posługi najjaśniejszego Zygmunta Trzeciego, króla Polskiego, Szwedzkiego a pana mego miłościwego.

I ten jestem, który cały rok męczyłem się, niewychodząc z izby, komponując cudzym językiem tę książkę. Obiecuje niżéj i drugą o fortyfikacyi (jak się wyraża) nietylko zkomponować, ale i drukiem razem z tą wydać. I najpiérwszy jestem, mówi daléj, którym umyślił założyć akademię rycerską, i nauczyć językiem polskim tych

dwu nauk: bo upodobałem sobie ten naród rycérski, i niemając mu nic inszego za pamiątkę zostawić, pożegnawszy się z tym światem, zostawuję ten owoc, którym nasiał sam od młodości mojéj, który rodziła frasowliwa peregrynacya moja, zabawa ustawiczna przez lat 38, iż delektowałem się temi dwiema naukami, i z wielkiem niebezpieczeństwem ciała mego, utrudzeniem niemniejszem przeszedłem okręgu ziemskiego i morskiego część nie małą, nawiedziłem wiele przyległych i odległych państw, abym obaczył i doszedł jakiéj inwencyi i okrążyłem termina i fundamenta, na których się ta nauka sadzi, zkąd znalazłem, iż żaden fortyfikować porządnie nie może, jeżeli nie bedzie miał praxim w działach, gdyż w jednéj nauce jest obrona, a w drugiéj szkodzenie; i abym przyszedł generalnie do biegłości fortyfikacyi, musiałem się uczyć, co są działa? A tak temi dwiema naukami spólnemi umocniłem wiele miejsc.

Dell' Aqua urodził się był w samém mieście Wenecyi, jakto sam świadczy *a)*, przydając, iż z dzieciństwa nie widział woźnicy. Przebywając w Konstantynopolu w czasie surowego nakazu sułtana, ażeby bądź w mieście bądź na przedmieściach nic wina nie znajdowało się, zratował przemysłem i wybiegiem swoim od niezmiernych szkód pewnego kupca weneckiego, nazwanego Felix Bestya, który wprawdzie uprosił był u posła weneckiego Szymona Kontaryniego, że mu w swoim domu pozwolił składu. — Wszakże, ponieważ ten odległy był na ćwierć mili i za górą, ośmiu drążników nie wystarczało więcej przenieść jak sześć beczek, a termin tego samego dnia upływał. Dell' Aqua objadując u kupca i widząc go niemało zafrasowanego, podał mu radę, użyć machyny do sań podobnéj, za pomocą któréj, przez jedną noc wszystkie beczki do poselskiéj przewędrowały piwnicy *b)*. Z niemniejszą się i w Lizbonie zręcznością czyli przezornością popisał w zachowaniu zatonionego na rzéce okrętu. Nawet niemając wtenczas jeszcze lat 20, a niebędąc wyćwiczony w doświadczeniu, przecież przesadził dwóch starych mistrzów, jednego Hiszpana, drugiego Genueńczyka *c)*; którém powodzeniem zachęcony, zaczął myślić o wynalezieniu silni, jakaby mogła być do wydobywania okrętów najzdatniejsza. Chlubi się też z nabycia osobliwszéj i prawie nigdy niezawodzącéj do podobnych przedsięwzięć biegłości. Jeżeli jaki monarcha ciekawy widzieć te dziwne skutki, (własna to jego przechwałka), niechaj posyła po mnie, a ja pokażę, jak wiele dowcipu pozwolił Bóg człowiekowi, i wydźwignę okręt utopiony z morza *d)*.

Ulubiwszy Polskę, jak sam wysłowia: z przyczyny wielu na siebie łaskawych panów *e)*, starał się dać jéj dowody, i zostawić pamiątki swojéj gorliwości. Rażony osobliwie, że do wielu robot mnóstwa rozlicznego narzędzia i częstokroć i do dwóchset potrzebowano chłopa, a te bez wielkich zachodów i często tylko czworgiem rąk można było nawet snadniéj i pomyślniéj wykonywać, sadził się szczególniéj na wynalazki i nastręczenie rozmaitych do tego sposobów. Zaleca zaś nad innych Wolskiego, marszałka koronnego, że ten pan nietylko kochał się w dociekaniu sił i tajemnic przyrodzenia, ale na takie przedsięwzięcia chętnie koszta ważył *f)*. Biegłość Dell' Aqua w puszkarstwie tem się bardziéj przydawała, ileże naówczas jeszcze krajowi naszemu na ćwiczonych w tym kunszcie brakowało ludziach.

Gdy Muradyn sułtan Tatarski podstępował pod Tarnopol, w udziale wojska Zamojskiego wojewody kijowskiego z miasta na odegnanie hord w pole występującego, krom tego Dell' Aqua, na co ów sam świadek, nie znajdował się nikt umiejętny, tak działa rychtować, iżby nieprzyjacielski trafiały tabor *g)*.

Przydał się też wiele i Chodkiewiczowi pod Chocimem *h)*. Ustawy projektowanego przez siebie pod imieniem bractwa ś. Barbary cechu puszkarskiego, mającego się utrzymywać przy dodawaniu od króla prochu i nadgród z własnych składek, który to cech sam się podejmował na coniedzielnych popisach ćwiczyć, zawarł w księdze IV dzieła swego *i)*. Tamże natrąca o różnych ogniach swojego wynalazku, częścią do potrzeby, częścią do uciechy służących. Z liczby pierwszych był gatunek granatów, na który, ucząc zleconego sobie od kasztelana krakowskiego jakiegoś młodzieńca sztuki strzelbnéj, przypadkiem natrafił.

Twierdzi, że podczas wyżéj wspomnionéj okazyi, z Tatarami pod Zamojskim, wojewodą Kijowskim, użytecznie go użył *k)*. Co do ogniów krotofilnych, czyli feyerwerków, wspomina, że jeszcze w młodym wieku, na uczcie w Brzeżanach u Sieniawskiego, podczaszego kor. umaskowany spuszczał się był od wieży zamkowéj po linie, goniąc z kopią palnego smoka, który nakoniec od niego ugodzony, rozpękł się był z wielkiem zadziwieniem pospólstwa, na rozliczne łuny. Zwyczajnéj podówczas w naszém wojsku broni, niektórą nagania, mianowicie w piechocie tak polskiéj jak węgierskiéj dardy u dziesiętników, opatrzone żelaznemi do wypałów rurkami; radząc na to miejsce pistolety.

Przebywał najczęściéj przy wyżéj wspomnionym Zamojskim, wojewodzie kijowskim, ile to z częstego wzmiankowania tego pana pokazuje się *l)*.

O Podczaszym koronnym Sieniawskim czule się wysłowia: Kochał się we mnie, i ja też kochałem się w nim. Był to kawaler takiéj mądrości, szczodrości, i wszystkich cnót, jakiemi ozdobionym być należy *m)*. Po polszczyznie *Aquy* wcale niepoznać cudzoziemca. Styl jego jest łatwy, prosty, przyzwoity w dowodzeniu, tudzież nauczaniu: niekiedy w zaletach swojéj sztuki podnosi się. Księgi jego oprócz puszkarskich nieskąpo i inne mechaniczne wiadomości zawierają. Dzieło zdaje się ważném w podwójnym względzie, do wyłuszczenia jak dawnéj naszéj sprawy rycerskiéj Polskiéj, tak i postępu sztuk. JP. Gołębiowski raczył mi donieść o znajdowaniu się w bibliotece puławskiéj tego rękopisma, które ja przemijając tylko oglądałem był, i dorywczo wyczerpnął.

a) Ks. I. Tr. II. Rozd. 5.
b) Ks. I. Tr. VII. Rozd. 6.
c) Ks. I. Tr. VII.
d) Trak. VII Rozd. 1.
e) Ks. IV. Trk. VIII. Rozd. 14.
f) Ks. I. Trk. VII. Rozdz. 8.
g) Ks. I. Trk. II. Rozdz. II.
h) Ks. IV. Trk. II. Rozdz. VI.
i) Trk. IX.
k) Ks. IV. Trk. III. Rozdz. 7.
l) Ks. II. Trk. VIII. Rozd. 14.
m) Ks. IV. Trk. VIII. Rozd. 12. 14.

Nowa austryacka taryfa cłowa.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 8, 9 10 i 11 Dod. tyg.)

W XII. klasie towarów: „Kruszce pospolite, w rudzie, surowe i jako półfabrykaty“ — bardzo ważną dla austryackiéj monarchyi w ogóle jest mianowicie pozycya 51 lit. a. ale szczególnie dla Galicyi wielkie ma znaczenie. Galicya posiada obecnie już swoją industryę żelaza, i w Karpatach ukrywa jeszcze skarby tego kruszcu, które dopiero przyszłość na jaw wydobędzie. Industrya żelaza tem się przed innemi odznacza, że przy niéj głównie praca się spienięża, chroniąc przeto tę industryę, ochrania się tem samem i pracę krajową. Wprawdzie jest ta interesem gospodarstwa wiejskiego i w ogóle używanie żelaza do codziennych sprzętów i narzędzi, aby cena żelaza była jak najumiarkowańsza, i dlatego też odzywają się głosy, któreby rade przyzwolić wolniejszy wstęp żelazu zagranicznemu, szczególnie angielskiemu dla taniości jego.

Na kongresie cłowym przemawiali też szczególnie delegowani Galicyi i Węgier w interesie rolnictwa, aby industryi żelaza tylko taką przyznano ochronę, jakiéj potrzebuje do wytrzymania konkurencyi z zagranicą; zwrócono uwagę na to, jak licho urządzone są narzędzia rolnicze, wozy i najpospolitsze narzędzia ręczne u naszych włościan, gdzie częstokroć niewidać ani kawałka żelaza, jak znacznie przeto podnieść się musi konsumcya i cena żelaza, gdy wieśniak dojdzie do niego lepszego bytu; ale z drugiéj strony niezapoznawano także, że istniejąca industrya żelaza niemoże paść ofiarą, nietylko dla tego że żywi całe kraje, jak n. p. Karyntyę, ale ponieważ się ten przemysł u nas dopiero rozwijać poczyna i wzmagać się musi z każdą nową koleją żelazną, która ułatwia transport; dlatego też nienależy już teraz odcinać mu naprzód wszelką możliwość rozwoju, zwłaszcza że tu idzie o przedmiot, którym nas obdarzyła natura a który zdolny jest rozwinąć się do wysokiego stopnia. Jakkolwiek różnorodne były zdania o tym artykule na kongresie cłowym, zgodziły się jednak w następującéj zasadzie przyjętéj także przez komisyę ministeryalną: Industrya żelaza musi być protegowaną, ale ochrona sięgać powinna tylko do tego stopnia, aby krajowe huty żelazne były w stanie dawać żelazo po téj saméj cenie co i zagraniczne, przyczem tylko gatunek przeważa w konkurencyi. Przy głosowaniu stosownem uznano cło projektu po 45 kr. od przywozu.

Następująca XIV. klasa towarów zawiera jeszcze jeden artykuł, który także specyalnie dla Galicyi wielkie ma znaczenie, mianowicie: „surowa wełna owcza.“ Jest to artykuł handlowy, produkowany w wielkiéj ilości w kraju naszym. Właścicielowi gruntu, trudniącemu się chowem owiec, zależy na tem, aby produkt swój jak najlepiéj mógł spieniężyć bądź w kraju, bądź za granicą.

Projekt taryfy cłowéj zawierał dla tego artykułu pozycyę cłowa po 25 kr. u przywozu, a po 50 kr. przy wywozie od cetnara *netto*. Chociaż ta pozycya niewywiera w żadnéj mierze wpływu na wysokie ceny wełny, uważano ją jednak z drugiéj strony jako prostą pozycyę cłową za zbyt wysoką, dla tego zniżono ją w skutek narady kongresu na 5 kr. tak od przywozu jak i od wywozu. Ściśle więc wziąwszy, wolnym jest obrót tego artykułu, co równie korzystnem jest

dla producenta wełny jak i dla fabrykanta; piérwszy bowiem może zbywać swój towar tak na targowicach krajowych jak i zagranicą, o ile tu lub ówdzie widzi zysk większy, drugi może zakupywać produkt surowy tam, gdzie ceny są najniższe, niedoznając przeszkody przez opłatę cła.

Nienależy zresztą pomijać i téj okoliczności, że nasi właściciele ziemscy pewnie coraz większą uwagę zwracać będą na chów owiec, czem więcej się wzmaga poszukiwanie wełny owczéj a uzupełnieniem sieci kolei żelaznych targowica się rozszérza, z drugiéj zaś strony przemaga coraz więcéj przekonanie, że sama produkcya zboża niezdoła dostarczyć wyższego kapitału potrzebnego do gospodarstwa wiejskiego, ale chów bydła w wszystkich jego gałęziach jako główny czynnik dobrego bytu w kraju tem więcéj należy pielęgnować, ponieważ nietylko głównie się przyczynia do podźwignienia rolnictwa, ale i przemysłowi toruje drogę.

Daléj następują w taryfie całe i półfabrykaty, które dla przemysłowych krajów Austryi niezmiernie są ważne, ale Galicyę specyalnie tylko tak dalece obchodzą, o ile prawie wszystkie rękodzieła z małemi wyjątkami pobieramy z fabryk za granicą Galicyi leżących, dlatego też dla nas najgłówniejszą jest rzeczą, że na miejsce systemu prohibicyjnego zaprowadzono system cła ochronnego, przezco dla większéj konkurencyi muszą upaść ceny rękodzieł. Możemy przeto stosownie do założenia niniejszego artykułu pominąć bliższy rozbiór następujących klas towarów, poprzestając na ocenieniu pośredniego wpływu jaki wywrzeć mogą na nasze stosunki. Tak naprzykład artykuł „przędza bawełniana" (klasa XV.) bardzo ważnym jest dla industryi austryackiéj, ponieważ w przędzalniach bawełny ogromny leży kapitał, i ta gałęź przemysłu wyżywia znaczną część ludności. Przędzenie bawełny musi przeto o tyle być chronionem, aby zapewnioną była egzystencya téj gałęzi przemysłu, ale większe uwzględnienie mogło mieć miejsce tylko ze szkodą 37 milionów konsumentów, ze szkodą spowinowaconych gałęzi przemysłu, mianowicie przędzenia i tkania wełny i lnu, którym kraj dostarcza materyału; z tego względu wniosła komisya cłowa, aby cło od przędzy bawełnianéj zniżono na 6 złr.; jeżeliby się przy téj pozycyi cłowéj niemogły utrzymać i pomnażać przędzalnie bawełny, tedy można będzie luźne kapitały obrócić na industryę lnu i wełny. Po debatach na kongresie cłowym uchwalono pozycyę 7 złr. od przywozu cetnara, wniosek zaś uczyniony ze strony kilku reprezentantów przemysłu, aby od cieńszych numerów przędzy ustanowiono cło po 10 złr., został odrzucony, co z naszego stanowiska tém więcéj pochwalamy, gdyż podobna cieńsza przędza używaną bywa tylko do artykułów zbytkowych, a przy powszechnie czné się dającym braku dostatecznych kapitałów ku ożywieniu krajowych gałęzi przemysłu, położona jest tama nienaturalnemu i sztucznemu rozwojowi industryi bawełny, a uwaga zwraca się więcéj ku industryi lnu.

Wspieranie téj industryi bardza pożądanem jest w interesie naszego kraju, wyższy lub niższy wymiar cła przywozowego od przędzy lnianéj i towarów lnianych może wprawdzie wywrzéć wielki wpływ na podźwignienie tego przemysłu, jakkolwiek pozycya cłowa niejest jedynym środkiem do dopięcia tego celu. W nowéj taryfie cłowéj zaproponowane jest podwyższenie dotychczasowego cła przywozowego od surowéj przędzy lnianéj a w trzech latach ma to cło być ustanowione po 6 złr. od cetnara *netto*, tym sposobem chciano uwzględnić krajowe przędzalnie lnu, ponieważ tkacze nasi, ze względu na to, iż co kraj nieprodukuje dostatecznéj ilości przędzy, pobierać ją muszą z zagranicy. Co do Galicyi, należy się zapatrywać na industryę lnu z podwójnego stanowiska, mianowicie jako na podrzędne zatrudnienie przy gospodarstwie wiejskiem dla potrzeby domowéj, i jako na właściwą gałęź przemysłu, która uwagę zwraca na targowice krajowe i zagraniczne. — Jako podrzędne zatrudnienie przy gospodarstwie wiejskiem jest uprawa lnu i konopi w Galicyi bardzo upowszechniona i mało jest jaka rodzina na wsi, któraby się nietrudniła bądź uprawą, bądź przysposabianiem, przędzeniem, tkaniem lub blechowaniem lnu. Największa część naszego ludu wiejskiego ubiera się w materye lniane, pochodzace z industryi wiejskiéj, podczas gdy w innych prowincyach nawet w najniższych warstwach mieszkańców wiejskich noszą ubiory bawełniane.

Na tę gałęź przemysłu lnu słaby tylko wpływ wywiéra pozycya cłowa, włościanin nie lęka się konkurencyi, nie potrzebuje ochrony, uprawia swój len, gdzie gleba po temu, przysposabia ten len własnymi ludźmi, przędzie go sam a nawet tkanie i blechowanie nieodbywa się prawie nigdy przez najemników lub za pieniądze; zresztą przypada część tych robót w porę zimową, kiedy niéma innych zatrudnień wiejskich, wyrób przeto niéma wielkiéj wartości dla wieśniaka. *(D. c. n.)*

Hołubica i Podhorce. R. 1724.

Jakób Ludwik Sobieski potwierdza i pomnaża nadania Jana III. dla cerkwi hołubickiej i Bazylianów podhoreckich.

Jakub Ludowik[1]) Królewic Polski y Wielkiego Xięstwa | Litewskiego na Złoczowie Dziedziczny Pan. | Oznajmuiemy nynieyszym listem Naszym wszem w obec y każdemu z osobna komu o tem wiedzieć teraz i na potym będzie | należało. Jż My stosuiąc się do swiątobliwej Nayiasnieyszego *Divae Memoriae*[2]) Jana III. Krola Polskiego Nayukochanszego | Oyca y Dobrodzieia Naszego Fundacyi Cerkwi w Włosci Naszey Złoczowskiej we wsi **Hołubica** nazwaney (: do OO. Zakonników S. |Bazylego *Ritus Graeci*[3]) w Monasterże[4]) **Podhoreck**im[5]) zostaiących należącey :) a przed tym od nieprzyiaciela zruynowaney y przez | lat kilkanascie bez Nabożenstwa y Duchownego pusto zostaiącey z przydaniem Dworzyska Parochialnego *cum omnibus attinentijs*[6]), na | ktorym przed tym Duchowny mieszkał; z osobna sianozęci na Dwadziescia kosarzow y pola do sieyby Łanek nazwany Ostry | sadu Kalenikowskiego pustego około okopanego, toż fundacya Nayiasnieyszego y Naynkochanszego Oyca Naszego *de actu*[7]) w Zło | czowie dnia pietnastego Pazdziernika Roku 1687 spisaną y ręką własną podpisaną, a do akt Grodzkich Lwowskich *A(nn)o subsequenti*[8]) *1688* podaną przyłączona iest, a maiac to w pamieci aby *sacrosanctae intentiones Paternae post Fata*[9]) Jego | od Nas Successora *inviolabiliter*[10]) conserwowane[11]) były za prozbą y requisitią[12]) Wielebnego w Bogu Oyca Partheniego Łomikowskie(g)o Epp(arch)y[13]) Lwowskiey *Ritus Graeci* Archidiakona[14]) do Nas wniesioną tu-dziesz za produkowaniem przed Nami Praw Monasterowi | **Podhoreck**iemu tak od Nayiasnieyszego S(więtej) P(amięci) Oyca Naszego iako tez *post dolenda fata*[15]) Jego consens[16]) dany przez Pana Millera | Commisarza S(więtej) P(amięci) Nayiasnieyszego Krolewica Alexandra Nayukochanszego Brata Naszego na grunt puste Stawki |nazwany | do wsi Poboczy należący o czym także Jnstrument[17]) z Grodu wyięty fusius[18]) wyraża. Omyśliliśmy pomienionych OO. Bazylia|now teraz y na potym będacych przy pomienioney Cerkwi we wsi **Hołubicy** ze wszystkiemi Jch Prawami y Przywileiami | zwysz mianowanymi conserwować, tu-dziesz y *consens* dany na puste Stawki Monasterowi **Podhoreck**iemu confirmować. |Jakoż *praesenti Diplomate Nostro*[19]) we wszystkim conserwuiemy. Osobliwie zaś z łaski Naszey wolne Mlewo bez miarki na | samą tylko potrzebę Zakonnikow w **Hołubicy**[20]) zostaiących we Młynie **Hołubick**im lub Pieniackim tu-dziesz wolny wrąb na | opały Budynki tymże OO. **Hołubick**im w lasach **Hołubick**ich albo Pieniackich[21]) Monasterowi zas **Podhoreck**iemu w | lasach Sasowskich[22]) za Assignacyami iednak Administratora czyli Gubernatora Zamku Złoczowskiego pozwalamy. Dla | znaczney zaś Sufficienty[23]) tychże OO. w **Hołubicy** będących Dworzyska puste temuż Monasterowi z iedney y drugiey strony | przyległe przez Officialistow zamkowych wydzielić naznaczamy y one pomienionemu Monasterowi przyłączamy, tudziesz | zarosli przeciwko temuż Monasterowi będące do Czarnego Lasu wyczyscić sobie pozwalamy. Co wszystko do wiadomości | podawszy dla lepszey wagi y pewności Ręką własną podpisawszy się Pieczęcią stwierdzić roskazaliśmy. Dan w **Olawie**[24]) dnia piatego Sierpnia Roku Panskiego **M.DCC.XXJV.**

Po lewéj stronie podpis:

Jakub Ludwik Krolewic P(olski.)

Na środku:

Pieczęć królewiczowska z następującemi godłami: na wspólnéj bywszéj koronie i wielk. księstwa litews. tarczy królewską koroną ozdobionéj zawieszone rodowe herby Sobieskich; tarczę oboję otaczają znamiona orderu złotego runa, wszystko zaś okala napis łaciński:

IACOBVS. LVDOVICVS. REGIVS. PRINCEPS. POLONIAE. OO.M.D LIT.

Po prawéj stronie zaś przypisek:

Confirmatia Praw y Nadanie | Consensow na pewne Grunta | OO. Zakonnikom Ritus Graeci | do Cyrkwi Hołubickiej należące |

a podtém:

Porrexit Joannes Nowosielski.

Ten na papierze pisany i znacznie już uszkodzony dokument wpisany był w księgi grodzkie starostwa lwowskiego we czwartek nazajutrz po uroczystości Wszyst. Ś. roku Pańskiego 1724, w Tabuli krajowej zaś wciągnięty d. 25go kwietnia r. 1781 czytać można dosłownie w Tom. II. na str. 287 księgi *Obligationum antiquarum* i w Tom. III. na str. 111 księgi *Praenotationum*, według których wyrazy i głoski w miejscach tekstu zepsutych tu gockim drukiem oddane uzupełniliśmy. W. F.

Przypiski.

1) Starszy syn króla Jana Sobieskiego. 2) Świętej pamięci. 3) Obrządku greckiego. 4) W klasztorze. 5) Podhorce sioło w Złoczowskiem przy gościńcu do Brodów wiodacym, majętności Rzewuskich. 6) Ze wszystkiemi przynależytościami. 7) Zdziałaną. 8) Roku następnego. 9) Czcigodne zamysły rodzicielskie po skonie. 10) Nienaruszenie. 11) Zachowane. 12) Żądanie. 13) Dyecezyi albo prowincyi. 14) Starszy sługa boży, starszy kapłan. 15) Po bolesnym dla Nas skonie. 16) Akt przyzwolenia. 17) Protokół. 18) Szerzej. 19) Niniejszem pismem Naszem. 20) i 21) Hołubica i Pieniaki sioła kolo Podhorec leżące. 22) Sasów miasteczko między Podhorcami i Złoczowem. Tam też leży i sioło Pobocz. 23) Dostateczności. 24) Miasto między Brzegiem a Wrocławiem na Śląsku pruskim nad Odrą.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.